№ 27. Kraków 21 Października — Poniedziałek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie trzy razy na miesiąc, tj. 10go 20 i 30go każdego miesiąca jako dodatek do Czasu.

DODATEK LITERACKI DO CZASU.

Pojedynczy arkusz Dodatku kosztuje grp. 15. Prenumeratorowie Czasu otrzymują go bezpłatnie.

MACHIAWELLI
I JEGO SYSTEM POLITYCZNY.
(*Dokończenie.*)

Z całéj nieledwo ojcowizny został Machiawellemu nie wielki folwarczek, zwany La Strada, położony w pobliżu S. Casciano, na drodze z Florencyi do Rzymu. Tam schronił się były sekretarz stanu, prowadząc dość melancholiczny wiejski żywot w którym nietylko niemógł zapomnieć straty politycznego wpływu, ale owszem dzień i noc przemyśliwał, jakimby sposobem znowu się wkręcił do spraw państwa. Że o to się starał wszelkiemi możebnemi środki, przekonywują jego listy, pisane pod on czas do najpoufniejszego i najlepszego przyjaciela Franciszka Vettori, owego dyplomaty, z którym niegdyś wspólnie posłował na dwór cesarza Maksymiliana. Vettori w tych chwilach sprawował urząd poselski w Rzymie i tak był dobrze położony u Medyceuszów, że łatwo mógł dopomódz Machiawellemu w odzyskaniu straconych względów. Jak zaś Machiawelli tęsknił za czynnością polityczną, pokazuje się z listu pisanego pod 10 grudnia 1513 roku, gdzie w niecierpliwości woła: panowie Medyceusze muszą mi dać zatrudnienie, chociażby mi z początku przyszło dla nich kamienie nosić! W usposobieniu duchowém Machiawella niewidać żadnego pociągu ku swobodzie jaką daje zbliżenie się do natury, do wieśniaczéj prostoty, do samotności; jéj wpływ właśnie jakby wnosić należało, mógłby go orzeźwić, rozweselić, po wyjściu z zadusznéj i jadowitéj sfery dwórznaczych i niewdzięcznych dyplomatycznych matactw. Polityka, to jego żywioł; wewnętrzne, czysto duchowe zadowolenie nieneci go; dyplomata nie wie co to idealna niewinność duszy; bo też o takiéj niewinności nikomu się nie śniło w ówczas, tém bardziéj Machiawellemu, którego również sądzić potrzeba w miarę zepsucia i zarazy powszechnéj. Polityczna sfera, któréj dlań bynajmniéj niezastępuje literatura piękna i mozoły autorskie, coraz go gwałtowniéj ciągnie w swoje zaczarowane koło. Dotąd pisywał depesze i sprawozdania poselskie; teraz występuje jako literat, i tworzy dzieło, mające na celu, zrobić go potrzebnym w sprawach państwa, i zalecić nowozaprowadzonym tyrańskim rządom Medyceuszów. Dzieło to, traktuje o *księciu;* w pierwszym rękopisie dał mu tytuł *de principatibus*, potem *del principe*. Jak się ten utwór wylągł podczas jego pobytu na wsi, opisuje sam w pomienionym liście do Vettorego. List ten, służący za tak ważne świadectwo, długo był nieznany; dopiero w roku 1810 ogłoszono go w Medyolanie z własnoręcznego manuskryptu Machiawella. Opisuje on w nim życie na wsi z pewną smętną ironią: jak przez cały miesiąc nic nie robił, tylko kwiczoły łapał; wstając przededniem, gałązki lepem smarował, i z klatkami na plecach powracał do domu. Albo też znowu, jak w lesie drzewo rąbie, jak żyje z kłótliwymi drwalami, jak sprzedając sągi oszukiwany bywa od sąsiadów, jak ztąd najprzykrzejsze procesy i kłótnie mieszają go spokojność.

„Kończąc robotę w lesie, pisze daléj do Vettorego — udaję się do źródła, ztamtąd do mojéj budy ptaszniczéj z książką pod pachą; zwykle mam Danta lub Petrarkę, lub którego z pomniejszych poetów, jak Tybull, Owidiusz, Katull bądź inny tegoż rzędu. Czytam ich romansowe uniesienia, ich miłostki; to mi przywodzi w pamięć moje własne, i takie rozmyślanie rozrywa mię na chwilkę. Potem idę do karczmy leżącéj przy gościńcu, rozmawiam z przechodzącymi, rozpytuję o nowiny z ich stron, wiele słyszę rzeczy, i zastanawiam się nad różnemi skłonnościami i własnościami ludzi. Tymczasem nadchodzi obiadowa godzina, więc siadam z moją rodziną do skromnego jadła, na jakie stać ubogiéj mojéj zagrodzie i lichéj spuściznie. Posiliwszy się znowu wstępuję do karczmy, gdzie zazwyczaj zastaję gospodarza, rzeźnika i dwóch ceglarzy. W ich towarzystwie zabijam resztę dnia grając w Krikkę *) lub Tryktrak, przyczém tysiąc kłótni i hałaśń o lada quattrino **) zgoła taki robi się hałas że nas pewno słychać w San Casciano.

Wtrącony w to poziome życie, wlokę mój spleśniały umysł a puszczając wolny bieg przeciwnemu losowi, niedbam że mię uciska i depce; zobaczę dopiéro w końcu, ażali mu nie wstyd tak okrutnie obchodzić się zemną.

Przyjdzie wieczór, wracam do siebie do mojéj pracowni, i zaraz na progu zrucam chłopską odzież brudną i zbłoconą, wdziewając natomiast piękną szatę jaką zwykłem był nosić; tak tedy przystojnie przybrany zapuszczam się w odwieczny przybytek wielkich mężów ubiegłych wieków, a przyjęty od nich wdzięcznie, żywię się pokarmem właściwym mi, i do jakiego zrodzony jestem. Już się wtedy niebóję rozmawiać z nimi, i wnikać w przyczyny ich postępków. Na zapytanie odpowiadają grzecznie; tak więc przez całe cztery godziny wolny od troski, zapominam o cierpieniach, i nieobawiam się ani nędzy, ani śmierci. Całkiem zatapiam się w nich; a jak Dante powiada: „że mędrcem nie będzie kto dowiedzionych rzeczy sobie nieprzyswoi“—spisałem wszystko com w obcowaniu z niemi nabył, i tym sposobem wypracowałem dziełko *de principatibus*, w którém o ile można zagłębiłem się w myśl tego przedmiotu i badam czém jest rząd monarszy, ile jest jego rodzajów, jak się doń przychodzi, jak utrzymuje, jak wreszcie upada; i jeżeli niekiedy oderwana myśl moja przypadła wam do smaku, to i myśli zawarte w tém dziele podobają się wam zapewne. Powinny one przydać się książęciu, a zwłaszcza nowemu; dla tego chcę książkę moją J. Oświeconemu Julianowi przypisać.

Pokazywałem ją Filipowi Casavecchi. Zda on wam sprawę o téj rzeczy, i o rozmowach minionych z tego powodu. Tymczasem obrabiam ją i piłuję.

Żądasz dostojny pośle, abym ten rodzaj życia porzucił, do ciebie przyjechał i przy tobie żył. Bezwątpienia, że tak zrobię; lecz jeszcze mię trzymają drobne osobiste sprawy, które do sześciu tygodni pokończyć zamyślam. Także i to zatrzymuje mię że Soderiniowie są w Rzymie, z którymi gdy przybędę muszę się widzieć i mówić. Miałbym także powód obawiać się, abym za powrotem zamiast do własnego domu, nie musiał zajechać do Bargellu; chociaż bowiem państwo nasze stoi na mocnym gruncie i całkiem bezpieczne, mimo tego nic łatwiéj jak popaść w podejrzenie u rządu; niebrak też na ludziach co jak Paolo Bertini, drugich do stołu posadzą, a mnie każą stać i patrzyć.

Mówiłem z Filipem o wspomnionem dziele, czy go mam dać Mediceuszowi, lub nie; w piérwszym razie czy mam samemu wręczyć, czy przesłać. Jeżeli mu niedam, niemam przyczyny bać się aby go Julian nieczytał, lecz aby ów Ardinghelli nieprzywłaszczył sobie honoru mojéj ostatniéj pracy. Jeżeli dam, stawię się w konieczności spieszyć na łeb na szyję; albowiem ruina moja bliska; dłużéj niepotrafię tak ciągnąć aby niepopaść w pogardliwą nędzę. Niczegobym z resztą niepragnął jak znaleść zatrudnienie u tych panów Medyceuszów, choćbym z razu i kamienie im nosił; musiałbym litować się nad sobą, gdybym nieumiał ich z czasem dla siebie pozyskać; niech tylko przeczytają moje dzieło, a przekonają się że przez pietnaście lat spędzonych w zawodzie politycznym, niejadłem darmo kaszy. Wszakże miło to mieć takiego w swéj służbie, który kosztem drugich nabył doświadczenia. O mojéj wierności niepowinni wątpić; do téj chwili strzegłem jéj najusilniéj; dziś niebędę się uczył jéj łamać; owszem, kto jak ja czterdzieści trzy lat żył wiernie i poczciwie, ten charakteru swego nie zmieni. Żywym dowodem mojéj wierności i poczciwości jest ubóstwo w jakiém zostaję. Piszcie mi, co o téj rzeczy sądzicie; polecam się waszéj pamięci. Sis felix. Die 10 Decembris 1513.“

Niccolo Machiavelli.

List powyższy niezostawia żadnéj wątpliwości co do widoków Machiawellego w napisaniu książki o księciu. Właściwie niechciał on napisać dzieła, ani żadnego literackiego lub naukowego utworu. Jemu bardzo mało zależało na tém aby zostać autorem, sztukmistrzem; a jeżeli chciał sprobować pióra w tym zawodzie, tedy równocześnie, lub nawet wcześniéj zaczął pisać swoje komedye, a mianowicie sławną *Mandragorę*. Rozprawa *o księciu* jest raczéj rodzajem memoryału, podawanego zwykle gdy się kto stara o posadę w dyplomacyi; chciał on w nim widocznie popisać się ze zdolnością swoją do służby publicznéj, nawet w nowych stosunkach politycznych zaprowadzonych przez Medyceuszów. Z pewnością można twierdzić iż bynajmniéj niemyślał drukować swojéj rozprawy, tylko ją podać w rękopismie dla prywatnego użytku Medyceuszów. Na tę okoliczność mało dotąd zwracano uwagi, chociaż służy za dowód, iż książka *del Principe*, aczkolwiek skończona w roku 1513 dopiéro w pięć lat po zgonie autora, to jest w roku 1532 poraz piérwszy wyszła na widok.

Machiawelli jako prawdziwy s uga państwa, niesięgający pozastosunki obecne, skreślił w swoim memoryale zasady absolutnéj władzy, i w pewnym względzie zaciągnął w protokół fakt dokonanéj tyranii, ażeby okazać jak dalece takowa na rzeczywistych stosunkach opiera się, a oraz dowieść że mu wiadomo do jakiego punktu można się było posunąć, w polityce ówczesnéj; zgoła chodziło mu najwięcéj, aby okazać co ludzie robić zwykli, a nie co robić powinni. Rzecz pewna, iż Machiawelli chcał skreślić polityczną psychologię zepsutego organizmu państw nowożytnych. Z początku widać że się sadzi na umiejętne przedstawienie, gdy mówi o utrzymaniu i nabyciu krajów, lecz zaraz można dostrzedz, jak mu głównie idzie o to, aby rzuceniem kilku maksym mogących się przydać despocie, zanatomizować człowieczą i polityczną naturę w charakterze panującego. Jednym z najgłówniejszych rozdziałów jest ósmy, który, jak nagłówek wyraża, traktuje o tych co zbrodnią przyszli do władzy.— Twierdzenie, jakoby nowi książęta zbodniami przychodzili do panowania, rozwinął stara się najmetodyczniéj. W zbrodniach, o ile te są podstawą władzy monarszéj, robi tylko tę różnice, iż jedne są okucieństwem niepotrzebném, a drugie potrzebném. Potrzebne okrucieństwo podług Machiawella, jest wtedy gdy wypływa z konieczności, w obronie własnéj osoby, i nie powtarzając się więcéj idzie owszem w pożytek poddanych.— Kto tego środka w państwie używa, zawsze sobie da radę z pomocą boską i ludzką, podobnie jak Agathokles postąpił w Syrakuzie. W rozdziale 17 szczegółowiéj rozbiera, jako każdy nowy panujący niełatwo uniknąć może zarzutu

*) Gra dziś nieznana.
**) Quattrino około 2ch groszy.

okrucieństwa, gdy wszelkie nowe rządy bywają wielą niebezpieczeństwami zagrożone. Cezar Borgia uchodził za okrutnika, jednakże okrucieństwo to, zreformowało Romanię, połączyło ją i w pokoju a w wierności utrzymało. Monarcha nie powinien dbać o to, gdy go okrutnikiem okrzyczą, jeżeli tym sposobem poddanych swych zjednoczy i do wierności przyprowadzi. Niektóremi przykładami usiłuje dowieść, jak okrutny monarcha daleko bardziéj po ludzku może działać, niż taki, co przez miękość serca zawichrzy kraj i odda go na pastwę rzezi i rabunku. Przy téj sposobności natrąca pytanie wcale drażliwe, azali lepiéj jest gdy panującego się boją, czy gdy go kochają? Na to odpowiada, że byłoby najlepiéj połączyć jedno i drugie; lecz gdy uczucia takie w parze nie chodzą, tedy skłania się za pierwszym. Albowiem — powiada — ludzie w ogóle bywają niewdzięczni, niestali, chytrzy, chronią się od niebezpieczeństwa a na zysk łakomi; jeżeli im dobrze świadczysz, twoi są duszą i ciałem; gotowi poświęcić ci swoją krew, majątek, życie, własne dzieci, zwłaszcza gdy miarkują że się obejść możesz bez ich ofiary; lecz zapotrzebuj tylko na prawdę tych poświęceń się, a zmienią mowę i zaraz ci pokażą zęby.

Najgodniejszym zastanowienia jest niewątpliwie rozdział ośmnasty, w którym najdobitniéj skreślona polityczna nauka despotyzmu, a który następujący nosi tytuł: „W jaki sposób panujący mają dotrzymywać słowa.“ Potrzeba ci wiedzieć, mówi Machiawelli z pewną patetycznością — że dwa są sposoby walki; jeden za pomocą ustaw, drugi przez przemoc. Pierwszy jest przyzwoity ludziom, drugi zwierzętom; lecz gdy pierwszy częstokroć niewystarcza, potrzeba uciekać się do drugiego. Dla tego panujący powinien umieć działać już jako zwierze, już jako człowiek. Starożytni przyznawali swoim monarchom bardzo otwarcie tę część sztuki rządzenia, utrzymując, że Achilles i inni książęta dawnéj daty, wychowani byli przez Centaura Chirona. Ta przezorność w wyborze nauczyciela, który był istotą złożoną z pół człeka, z pół zwierza, nic innego niemiała znaczyć, tylko że panujący powinien umieć i w jednym i w drugim charakterze występywać, i że jeden przymiot bez drugiego na nic się we władzy nie przyda. Gdzie tedy monarcha widzi konieczność działać po zwierzęcemu, niech sobie za godło obiera Lisa i Lwa. Albowiem Lew nieuchroni się od samołówki, a lis od wilków; niech więc stanie się lisem aby mógł zwietrzyć zasadzkę, a lwem, aby wilkom się niedał. Kto tylko rolę lwa zatrzyma, nierozumie się na rzeczy.“

„Rostropny monarcha niemoże i niepowinien dotrzymywać słowa, jeżeliby dotrzymanie słowa miało być z jego szkodą, a powody, skłaniające go do przyrzeczeń, nieistniały więcéj. Gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, przepis ten niemiałby zastosowania; lecz gdy są źli i nikczemni, i pewnieby złamali dane ci słowo, to i ty niepotrzebujesz go dotrzymywać. Nigdy téż niezabraknie panującemu *prawnych* powodów, aby niemi wiarołomstwo pokrył. Odgrywając rolę lisa, niech ją zręcznie umie ubarwić i pokryć. Ludzie są tak prości i tak do posłuszeństwa skorzy, że oszust zawsze takich znajdzie, co się oszukać dadzą dobrowolnie.“

Nowożytna polityka najwięcéj szła za tém zdaniem Machiawella, trzymając się bezpośrednio prostych słów téj nauki, w któréj jego wielbiciele upatrywali tylko najostrzejszą ironię. W rzeczy saméj, czytając ten rozdział, możnaby domyślać się że ręka którą Machiawelli pisał, bolała go jeszcze od tortur zadanych mu z rozkazu Medyceuszów, i że całą zgrozę duszy kochającéj wolność przelał w ten obraz tyle mający podobieństwa z pamfletem demagoga. Rozdział ten posłużył także do ugruntowania opinii, jakoby Machiawelli w księdze o *księciu* miał zamiar wywiesić sztandar skrytéj opozycyi przeciw tyranii, a przypisując ją Medyceuszom, wykopać dół pod niemi, aby weń wpadli. J. J. Rousseau w swoim *Conrat Social* nazywa z tego powodu rzecz *o księciu*, księgą republikanów; aczkolwiek możnaby to przypuścić, wnosząc z wpływu, jaki wywierają zasady téj książki na ogół, jednakowoż niepodobna dowieść w żaden sposób, aby Machiawelli pisał ją z ukrytym acz jawnym zamiarem rzucenia rękawicy panującemu. Wprawdzie i on sam, gdy mu w późniejszych latach robiono zarzut że takie dzieło napisał, miał odpowiedzieć: „panujących nauczyłem jak mają zostać tyranami, a lud, jak ma się ich pozbyć.“ Ale i w tém wyznaniu, gdyby nawet było wiarogodne, jest ni dozaprzeczenia, że Machiawelli na prawdę uczył panujących jak mają zostać tyranami, kreśląc im granice, w których despotyzm rozpościerać się może, i w których jest koniecznością. — Wyraźnie mówi on tylko o środkach, mogących raz istniejącą władzę ustalić w rzeczywistości; a gdzie te środki są złe, nietai że są złe. W wizerunkowaniu tyranów nielubi przesadzać najdrobniejszym rysem; wszystko bowiem bierze ze stosunków rzeczywistéj polityki; a nawet w ośmnastym rozdziale, gdzie wiarołomstwo metodycznie rozwija, niemożna posądzić go o przesadę, ale oddać słuszność, że skopiował wiernie to, co się w ówczas i późniéj działo w politycznym świecie.

Niezapominać nam także o z miarze Machiawella, polecenia się osobiście za narzędzie władzy despotycznéj; a chociażby nawet dwóznacznościami zasiał był swój memoryał, wiedział przecież że wszedłszy w służbę postępkami swymi powinien odpowiedzieć wyznaniu wiary.

Przypuścić potrzeba że Machiawelli musiał także rachować na trafny instynkt despotyzmu umiejącego znać się na swoich podwładnych, tém bardziéj, gdy mu sam podawał przepisy jak ma postępować. Lubo z drugiéj strony odkrywano nieraz w narzędziach i sługach despotów przyjaciół ludu, którzy używali tego środka aby popierać cele ludowéj wolności; jednakże przepomnieć niemożna, że ten rodzaj walenrodyzmu nigdy się nie udał w historyi; albowiem despotyzm zbyt jest przenikliwy i rostropny tam, gdzie idzie o jego zachowanie, i wybór kreatur dopomagających mu w jego planach. Z resztą Machiawelli bardzo dobrze znał tryb interesów państwa, ażeby nawet takiéj jak swojéj zręczności, mógł był tak trudną rolę powierzyć.

Już w samym celu poświęcenia swego memoryału przerachował się. Wiemy, jakto się pokazało z listu do Vettorego, że traktat swój z razu chciał przypisać Julianowi Medyceuszowi, który w owczas stanął na czele nowych urządzeń we Florencyi. Ten Julian brat papieża Leona X był raczéj rozpieszczonym rozpustnikiem niż władzcą mogącym dać rękojmią dzielnego politycznego charakteru. Podsuwano mu cuda i przepowiednie, chcąc umysł jego rozmarzony, do sprężystości politycznéj pobudzić, lecz niebezpieczeństwa politycznego zawodu, które się mu nasunęły zaraz w początkach, gdy wybuchnął spisek Capponiego, tak przeraziły go, że wolał przelać władzę na swego synowca, dzikiego i wojennego Lorenza Medici. Z tą zmianą i Machiawelli zmienił swą dedykacyę, i posłał ją z tém szumném, uniżoném przypisaniem, jakie czytamy dziś przy jego dziele, owemu Lorenzowi, który w ówczas zaledwo miał lat 21, a choć z tytułem członka rady najwyższéj, już się stał nieograniczonym naczelnikiem rzeczypospolitéj florenckiéj. Dusza jego wrzała zemstą za wygnanie swojego rodu; do roli jaką Machiawelli mu skreślił, nadawał się najzupełniéj tak pod względem duchowym jak cielesnym. Lud mówił już głośno, że Lorenzo ma zamiar utworzyć wielkie państwo włoskie. Jednakże może go to obeszło, gdy ujrzał zwierciadło tyranii w traktacie przysłanym sobie od Machiawella; albowiem acz przyjął książkę, nietroszczył się o autora, widoczniéj poświęcając go niepamięci, z pominięciem dawnych jego zasług, i lekceważeniem nowych, jakich się po nim mógł spodziewać. Możnaby wnosić że mu wszystko było wstrętném co przypominało dawniejsze popularne rządy we Florencyi, lub też, bał się do spraw państwa użyć człowieka, który tak był wtajemniczonym w skrytości despotyzmu, iż snadno mógł mu zawadzać jak każdy bystry dostrzegacz rzeczywistości.

Koniec sam książki *del principe* zawiera ognistą odezwę do Medyceuszów, o wyswobodzeniu Italii od przemocy barbarzyńców. W całém dziele niebyło ani wzmianki o interesach ludu, lecz ku końcowi wybucha dusza patryotyczna autora, usiłując w praktycznem zastosowaniu patryotyzmu upięknić i usprawiedliwić nauki dane despotom. Italii przejętéj zepsuciem i zgnilizną aż do szpiku — z tego bowiem stanowiska wszędzie wychodzi — chciał wychować wielkiego i potężnego tyrana, który przytém umiał być wielkim i wspaniałym, aby rozpadnięte i zwaśnione italskie ludy, potrafił zgarnąć pod siebie i poprowadzić je w jedności do zbudowania nowego porządku, i wyzwolenia się z pod obcéj przemocy. Pod mianem obcych barbarzyńców, mógł tu rozumieć Niemców, Hiszpanów i Francuzów, którzy rozerwali spójnię narodową, i zagrozili samodzielności Italii. Jasno w planie jego przebija się, że chciałby z Medycyusza zrobić cesarza Włoch któryby stanął na czele ludów i połączył je. Za naszych czasów, w ruchach włoskiego półwyspu, ta sama myśl górowała.— Jakoż Machiawelli tak się odzywa: „nigdy żaden książe, któryby chciał zostać twórcą nowego rzeczy porządku we Włoszech, niemiał pomyślniejszéj chwili, jak obecna. Jeżeli lud izraelski musiał pójść w niewolę Egipcyan, aby objawiła się moc Mojżeszowa, jeżeli Persów musieli Medowie ciemiężyć, aby Cyrus wielkością ducha zajaśniał; jeżeli Ateńczykowie żyli w rozbiciu, aby się znalazł Tezeusz — tedy dla objawienia światu wielkości i dzielności włoskiego ducha, potrzeba było przyprowadzić Italię do ostateczności, zniewolniczyć gorzéj niż żydów, wprządz w sroższe jarzmo niż Persów, zawichrzyć, rozbić gorzéj niż ateńczyków; zostawić bez głowy, bez ładu, złupioną, rozdartą w kawały, zewsząd podkopaną, i rzuconą na pastwę wszystkich niedoli. Teraz Italia — na poły obumarła, leży w swojéj martwocie oczekując kogoś coby jéj rany zgoił, i westchnienie posyła do Boga, aby jéj zesłał odkupiciela od barbarzyńskich gnębicieli. A że w obecnéj chwili niewidać nikogo, w którymby więcéj pokładano nadziei, jak w twojéj dostojnéj rodzinie Medycejskiéj co tak góruje siłą i szczęściem, co tyle obsypana łaską bożą i kościelną, więc tylko z niéj jednéj może wyjść ten oczekiwany odkupiciel. Niema przykładu, aby Bóg komu więcéj jak wam poszczęścił; morze rozstąpiło się przed wami; obłok obrał się za przewodnika w waszéj drodze, manna sypie się z nieba; wszystko zgoła składa się na wielkość i potęgę Twojego domu. To co jeszcze do zupełnego niedostaje szczęścia, tobie padło udziałem; albowiem Pan Bóg część tylko swych planów spełnia, a resztę zdaje na człowieka, niechcąc pozbawiać go wolnéj woli, i téj części sławy, która mu przypada.“

W dalszym ciągu odzywa się Machiawelli jeszcze patetyczniéj; porównywając zaś suchy ton całéj rozprawy z tym końcem, nietrudno dopatrzyć sztucznego zapału i udanéj gorącości uczuć; albowiem miodowe te pochlebstwa dla Medyceuszów, niemogły płynąć mu z serca w roku 1513: a jeszcze mniéj przypuścić można, aby bystry jego rozum polityczny dał się omamić tak zawiłéj zagadce, jak cesarstwo Italii, i aby mógł szczerze pogodzić tak wielkie nadzieje o wskrzeszeniu Włoch, ze znanymi mu dobrze przymiotami Medyceuszów. To wszystko naprowadza na myśl, że koniec traktatu o księciu, jest napisany jakby na zaspokojenie sumienia i szlachetnych skłonności Machiawella, ztąd możnaby to nazwać patryotyczną maską pokrywającą szpetny stosunek z Medyceuszem.

Bądź co bądź Machiawelli w swoim *Principe* złożył owoc oryginalnego sposobu widzenia w polityce, chociaż niektórzy krytycy usiłowali zaprzeczyć mu oryginalności pomysłów, powiadając że takowe pobrał w części z Arystotelesa. Jednak-

że pokazało się z poszukiwań i porównań, że jeżeli jakie zachodzi podobieństwo, to jedynie w ogólnych zdaniach które rzeczywiście ani do Arystotela ani do Machiawellego należą, ale są własnością każdego z myślących. Zresztą w jednym liście pisanym do Vettorego, właśnie z epoki gdy traktat o księciu układał, wyraźnie przyznaje się Machiawelli, że wcale nie jest obeznany z politycznemi teoremami Arystotelesa.

Dziełem bardziéj wykończonem niż poprzedzające, są Machiawellego: Rozmowy nad Liwiuszem, w których pierwszy dziesiątek ksiąg rzymskiego Historyka, służy mu za punkt wyjścia w przeprowadzeniu dalszych jego politycznych zasad. Są to polityczne urywki, często mały związek mające z Liwiuszem, a jednak przedstawiające głęboko pomyślany, i zaokrąglony system nauki stanu, który widocznie dopełnia maxymy wyłożonych w traktacie o księciu niekiedy zbyt szorstko i jednostronnie. Temi rozmowami rozpoczyna się właściwa polityczna i literacka czynność Machiawella, do czego wiele mu dopomogło przestawanie z przyjaciołmi pełnymi światła i usposobień szlachetnych, którzy się zgromadzali w sławne ogrodach Bernarda Rucellai. Ogrody te słynące na całe Włochy pięknością założył był Bernardo Rucellai, znany jako historyk i znakomity obywatel florencki, w zamiarze wskrzeszenia platońskiéj akademii, która po zgonie jego przyjaciela, przepysznego Lorenza Medyceusza, znalazła się bez opieki. W założeniu tych ogrodów, Leon Baptista Alberti, wskrzesiciel sztucznéj architektury w Europie, objawił był całe bogactwo twórczego jeniuszu; porobione przez niego kląby i chodniki na sposób dawnych Greków, przyjmowały codziennie pod swoje cienie licznych i znakomitych gości, przybywających nawet z daleka, dla oglądania zgromadzonych tam arcydzieł sztuki starożytnéj. *) Synowie Bernarda Rucellai rozszerzyli platońskie kółko, tworząc grono naukowe, artystowskie i polityczne, które przybrało Machiawellego, dając mu niejako zaszczytne miejsce swego nauczyciela i mistrza. Ściślejszy związek przyjaźni łączył z Machiawellim młodego Kosmę Rucellai, niepospolitych zdolności, acz upośledzonego cieleśnie. Jemu to i Buondelmontemu przypisał on swoje *Discorsi* nad Liwiuszem, które winny początek swój pogadankom politycznym jakie miewał Machiawelli w ogrodach tych z przyjaciołmi swymi. Gdy się los jego niepoprawiał, a ubóstwo ciągle doskwierało, nieraz był zmuszony w przyjaciołach i uczniach, którym udzielał nauk politycznych, widzieć swoich dobrodziejów, jakto się wyraźnie pokazuje z jednego miejsca dedykacyi do *Rozmów*.

Jeżeli, Machiawelli w swoim traktacie o księciu, wyprowadził był cały system z osoby panującego i na téj podstawie zbudował wyrafinowaną polityczną spekulacyę, tedy w rozmowach nad Liwiuszem wychodzi z pojęcia państwa i rozmaitych form rządu, których różnice zasadnicze ściśle rozbiera; przyczém głębokie rzuca myśli nad rozwinięciem się polityki u starożytnych, a mianowicie w dziejach Rzymu. W dziele tém powtarzają się mniéj więcéj te same zdania co do natury i charakteru panującego, jakie wyłożył już w *Principe*, nieprzestając utrzymywać że oszustwo i zręczna przemoc są najdzielniejszémi żywiołami monarchizmu. Lecz obok tego drugą stronę moralną i ludzką polityki, podnosi najwyraźniéj; to, o czém sztucznie i dość ciemno napomknął tylko w końcu traktatu o księciu, tutaj stawia jako zasadę, powiadając, że nawet i despota niéma inszego celu, tylko aby wolność prawdziwą przygotował, ludowi dopomógł, i stał się niejako narzędziem ocalenia państwa i społeczności. Aczkolwiek w rozmowach wszędzie dowodzi o potrzebie silnego despoty; ale już inaczéj objawia zdanie to w ogrodach Rucellai w obec wolnomyślnych, przychylnych gminowładztwu młodzieńców, niż w traktacie o księciu, gdzie egoizmowi panującego podaje tajny gabinetowy projekt. W rozmowach wywodzi podobnież konieczność potrzeby absolutnego pana tak z powodu zepsucia i przewrócenia porządku publicznego, jak w ogóle z natury naszéj; najdobitniéj w tym względzie mówi w rozdziale trzecim: „każdy zakładający państwo, i nadający mu ustawy, musi z góry przyjąć, jako wszyscy ludzie są źli, i że bez wyjątku wszyscy rozpaszą się na wszelkie niegodziwości, skoro się stosowna pora nadarzy.“ Nic bardziéj nie charakteryzuje nauki absolutyzmu jak ta myśl, że człowiek z natury jest zły; z téj zasady wyszła późniéj w Anglii despotyczna polityka Hobbesa, w Niemczech Hallera, we Francyi w pewnym względzie de Maistra i Bonalda. W przeciwieństwie temu powstała polityka wolności gruntująca się na zasadzie, że człowiek dobrym jest z natury; J. J. Rousseau pierwszy usiłował ją zastosować. Machiawelli patrzac na swój wiek i na opłakany stan Włoch, niemógł jak tylko uznać naturę człowieczą złą i przewrotną; ztąd téż powiada w Rozmowach, że środki do jakich ma się uciec każdy nowy panujący, aby świeżo nabyte dzielnice utrzymać, powinny być okrutne, i nietylko wszystkim chrześciańskim, ale i ludzkim prawom przeciwić się. Obok tego wytrząsa całą głębię swéj duszy pałającéj miłością dla ludu, dla swobód, dla Italii; i z natchnieniem prawdziwego męża narodu powtarza, że połączenie ludów włoskich pod berłem potężnego monarchy, jedynem jest lekarstwem na polityczne i moralne zepsucie. Nowe, z wielkim talentem napisane dziełko pana Romieu *Era cezarów*, zgadza się zupełnie co do téj myśli florenckiego dyplomaty: „Cezarowie przyszli, ponieważ przyjść musieli, ponieważ bieg wypadków tego wymagał, aby przyszli. Dopóki człowiek nie zmieni natury swojéj, zawsze siła uderzy na rozprawiaczów, zwłaszcza gdy siła jest wielką, a rozprawiacze maleńcy; a tém bardziéj gdy zrobią zamęt w państwie, co zawsze stanowić będzie cechę ich charakteru. Do tego kresu przyszedł i Rzym: poszarpany wewnątrz, przesiąkły pustemi frazesami gadułów politycznych, zdziesiątkowany wygnaniami, rzucający ostatnie wejrzenie na trybunę mowców, ujrzał na niéj zuchwale rozpartego żołnierza, który trzymał skrwawioną głowę najwymowniejszego oratora.“

Najgodniejszym zastanowienia w tych Rozmowach jest wyrzut, jaki Machiawelli robi religii chrześciańskiéj, utrzymując iż ona to uczyniła nowożytne ludy niezdolnymi do wolności i do silnie rozwiniętego publicznego życia. Osobliwe to miejsce znajduje się w drugim rozdziale, drugiéj księgi *Discorsi*. Pierwsze to niejako wystąpienie w szeregu tych, którzy pod względem politycznym obwiniają chrześciaństwo, utrzymując iż wolności polityczne niedają się z zasadami religii naszéj pogodzić. Wychodzi on głównie z téj religijnéj zasady, która każe być obojętnym na wszelkie dobra doczesne, a cierpienie i ubóstwo poczytuje za zasługę, kiedy przeciwnie pogaństwo miało na celu podnieść wielkość i hart duszy, i siłę ciała wyrobić. Powierzchowny ten wywód i sposób rozumowania, prowadzący do najgrubszego materyalizmu, wcale by nieprzyniósł zaszczytu Machiawellemu, gdybyśmy się przywiązali do litery; chciał on raczéj przed sąd opinii pociągnąć fałszywych wykładaczy nauki Chrystusa, którzyby radzi ludziom przeszkodzić iżby ani ojczyzny niemieli, ani w usłudze jéj i obronie poświęcali zdolności swe i siły. Mimo tego w dalszym ciągu powstaje, jak niegdyś Dante, na występki stolicy apostolskiéj, to jedyne zródło, jak mówi, zepsucia i upadku Italii; twierdzenie swe, jakoby papieże przyczynili się do upadku i ostygnięcia uczuć religijnych, popiera tym dowodem, że ludność w miarę jak się przybliża od stolicy rzymskiéj, tem więcéj jest zdemoralizowaną i bezbożną. Jeżeli zważymy te i tym podobne zdania ogłaszane w tym niejako politycznym klubie ogrodów Rucellai, tedy przyznać potrzeba, że i Luter ze swoją reformacyą podnoszącą głowę podówczas, niemiał pomiędzy najwykształceńszemi umysłami Niemiec tak silnego umysłowego poparcia, jakie się objawiało w gronie mędrców których Machiawelli był duszą.

Jak daleko Machiawelli i jego przyjaciele poddawali się patryotycznym nadziejom i marzeniom o wskrzeszeniu państwa włoskiego, pokazuje się z jego ksiąg o *sztuce wojennéj*. Utwór ten w kształcie rozmów platońskich ułożony, jest również wynikiem politycznych ogrodowych posiedzeń. Sławny Franciszek Colonna zagadniony od młodzieży aby im wykładał sztukę wojenną, rozwija na ich żądanie swoje pomysły i owoce doświadczeń. Główną myślą téj książki, jest utworzenie nowożytnéj, ludowéj sztuki wojennéj, która ma wziąść za wzór, starożytny tryb prowadzenia wojny; wszędzie bowiem Machiawelli wystawia dawną rzymską wolność, i życie publiczne, jako ideał, podług którego ma się dokonać odrodzenie Italii. W téj myśli mówi o włoskim trybie wojennym; gdyż jak wiadomo ówcześni książęta obok politycznych intryg, i romantycznych awantur dworskich, często i na prawdę wypowiadali i mięszali się do wojen. Na ten cel używano zwykle żołnierzy najemnych, tak zwanych *Condottieri*, którzy nielepszymi będąc od zorganizowanéj bandy rabusiów, stali się jedną z ważnych przyczyn słabości i upadku państw włoskich. Położywszy palec na tę ranę, chciał Machiawelli obudzić w sercach swoich rodaków prawdziwy zapał rycerski i honor, a to rozwijając z dziwną znajomością sztuki wojennéj, teoryę milicyi, czyli gwardyi narodowéj. W dziele tem możnaby mu przypisać ducha wieszczego, albowiem teorye wojskowe wyłożone przezeń, słowo w słowo urzeczywistnione zostały w wiekach następnych; a pomysł powszechnego uzbrojenia narodowego, jaki np. w Prusiech dokonano za świeżéj epoki, właściwie należy się florenckiemu dyplomacie. On to utrzymywał, że armia nietylko powinna być narodowa, ale nadto wymagał, aby rzemiosło wojenne niezamieniało się w osobne powołanie; każdy bowiem obywatel powinien umieć obchodzić się z bronią i odbywać ćwiczenia wojskowe; a po skończonéj wojnie wracać do swego zatrudnienia. Jego zaś pomysł zniesienia stojących armii, dopiero przyszłość urzeczywistnić może.

Dla uzupełnienia rysu Machiawellego niepodobna przepomnieć jego ośmiu ksiąg historyi florenckich; służą one za nieśmiertelny wzór dla dziejopisarza; od nich to zaczyna się misterne i doskonałe wyrobienie prozy włoskiéj, podobnie jak Dantemu poezya swój początek winna. W ogóle wszyscy historycy włoscy wychodzili z téj zasady, że Florencya, wielka córa matki Rzymu, otrzymała posłannictwo, zająć pierwsze miejsce w świecie, gdyż stolica papieży coraz chyliła się ku upadkowi. Florencya ma zastąpić Rzym — ta myśl góruje we włoskich dziejopisach; ona też kierowała piórem Machiawellego, aczkolwiek polityczne znaczenie jego rodzinnego miasta coraz się w bledszych przedstawiało zarysach. Pierwszą część swego dzieła ukończył w roku 1523, które napisał z polecenia Klemensa VII. Od niejakiego czasu Medycyusze usiłowali zatrudnić go na nowo, lubo żadnego niedali mu urzędu. Jeszcze Leon X. zażywał go do rady w niektórych ważnych politycznych wypadkach, a następca jego Klemens VII utrzymywał ten stosunek, dając mu pole do czynności dyplomatycznych, mianowicie w chwilach gdy konnetabl Burbon najechał Toskanię i Rzym zrabował. W przedmowie do historyi powiada że pierwiastkowo miał zamiar pisać dzieje rodzinnego miasta tylko od téj chwili, gdy ludowe panowanie Medyceuszów zaczyna się we Florencyi. Było to już w przeznaczeniu Machiawellego, że gdzie rozum w służebnictwo go wprzągał, i pod skrzydła możnych popychał, duch jego uwalniał się wewnętrznie od tego jarzma pokazując mu wznioślejszy cel życia. Podobnież stało się z historyą, która z razu miała jedynie podać dzieje dworu medycejskiego; lecz przemogła idealna i wyższa natura historyka; zaczem wziął sobie ze

*) Périés Hist. de Nicol. Machiawelli.

przedmiot wystawić walkę arystokratycznego i ludowego stronnictwa we Florencyi, i zgłębić jego politykę od samego zawiązku. Nigdzie on niewystępuje jako chwalca Medyceuszów; lecz gdy przychodzi do epoki w któréj tyrania stłumiła dawne swobody, ucina opowiadanie. O świeżych czasach nie mógł nic pisać; tak na prawdzie, jak na kłamstwie byłby wyszedł najgorzéj. Jako polityk mógłbył traktować z niegodziwościami swojego czasu, lecz jako historyk nieodważył się zdradzać świętości powołania dziejopisa. W literaturze dzieło to uchodzić będzie po wszystkie wieki jako arcy-twór sztuki historycznego stylu i wykładu.

Dodać tu jeszcze wypada, że zaufanie i łaska świadczone mu w końcu od Medycyuszów, zrobiły go nienawistnym florentczykom. Niebawem téż po powrocie swoim do Florencyi umarł w r. **1527** zapoznany i pogardzony od współ ziomków. Dopiero w roku **1787** Leopold X. Toskański kazał mu pomnik wystawić obok Galileusza i Michała anioła w kościele ś. Krzyża.

POEZYA.

Wyjątek z Roxolanji

CZYLI

ZIEMIE CZERWONÉJ RUSI

PRZEZ

Sebestiana Klonowicza z Sulmierzyc.

przekład

WŁADYSŁAWA SYROKOMLI.

Dotąd wam lasy snułem przed oczyma.
Teraz do miasta zabłądzić się musi —
Tutaj Lwów święty przodkowanie trzyma,
A wieże jego — to ojcowie Rusi.
Witaj nam grodzie poważny a stary!
Miła w twych murach wypocznienia chwilka,
Od ciebie wieje namaszczenie wiary,
A bramy twoje zaparte od wilka;
Nigdy łupieżca haraczu nie bierze
Ze krwi i runa owczarnie téj ziemie,
Bo tutaj mają tron arcypasterze; —
Ich czujne oko nie łacno zadrzemie,
Oni starowni w służbach Zbawiciela,
Pilnują wiary i pokory serca,
Senat starunek pasterski podziela,
By niesiał jadu żaden nowowierca.
Lwowie kamienny! nowość cię nie mami,
Nie daj się zachwiać jako wątłe ziele;
Wiekować tobie z twojemi basztami,
Z twemi kościoły i krzyżem na czele;
I z twoją górą co ku niebu idzie,
Łatwo ją dojrzeć i w najdalszéj sronie.
Tuśmy gościnę dali Pierydzie,
Tu mieszka chętniéj niż na Helikonie.

Jak gość odwiedza świątynie i bramy,
I woła głosem z płomienistą twarzą:
Lwowie! my ciebie z cześcią pozdrawiamy,
Bo losy świata w twych murach się ważą.
Inny kraj skarby pojedyńcze liczy,
Tu wszystkie skarby gromadzą się cudnie;
Bo tu jest ziemia którędy graniczy,
Lodowa północ i wrzące południe.
Co rodzi ziemia na północnéj osi,
Wiozą moskiewskie telegi i sanie, —
Co pod równikiem natura przynosi —
Tu idzie lądem i po oceanie.
Nad temi dachy złoty obłok płynie,
Wieżyce w mglistą owionione szatę,
Zda się w niebiosach te wszystkie świątynie,
Co tak ozdobne, świetne i bogate.
Tutaj krom innych w cichym monasterze,
Są pracownicy Chrystusowéj niwy;
Prawo Bernarda wypełniając szczerze,
Wiodą ojcowie żywot wstrzemięźliwy.
Dalecy świata, zapomniawszy siebie,
W szaréj sukmanie — jak ustawa każe,
Żyjąc o kupnym lub żebranym chlebie,
Dzienne i nocne wymodlają straże.
Za nic im cisza, czuwanie i posty,
Nie straszna duszy bezsenna fatyga,
Każdy z nich ciału nie oszczędza chłosty,
I krzyż ubóstwa z dostojnością dźwiga.

Owo włosaci handlowni Ormianie,
Przywożą towar ze wschodu bogaty,
U nich tureckich kobierców dostanie,
U nich złotogłów i jedwab na szaty,
Wonny cynamon co lubimy tyle;
Do ich towarów przywoźnych się liczy:
Pieprz, trzcina, imbier słodkie daktyle,
Kwiat muszkatowy i szafran dziewiczy.
Tu porzuciwszy macierzyste progi,
Domem osiedli armeńscy mężowie,
Wznieśli swój kościół obszerny i drogi,
I swym obrządkiem modlą się Jehowie.
Tu grecki Rusin i domaszni żywie,
I grecką wiarę swobodnie wyznaje;
I swoje cerkwie buduje szczęśliwie,
I swojéj cerkwie pełni obyczaje.

Tu na przedmiejskich kałużach się wiodą
Chałupy żydów, odartych nędzarzy,
Każdy jak kozieł oszpecony brodą,
Z wieczną bladością na ustach i twarzy;
Niesfornym krzykiem wre ich synagoga,
Wrzeszczą w sto głosów modlitwę szabatu;
Ich ślepa ciżba urąga się z Boga,
I prosi o to — co już dano światu.
Spytasz: przecz wilka wpuszczać do owczarnie?
Co tutaj robi ów chytry ród węży?
Nieprawe zyski najłapczywiéj garnie,
I srogą lichwą ubogich ciemięży.
Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,
Lecz go na próchno przegryza pomału.
Jak rdza się pastwi nad twardém żelazem,
Mól szkodzi sukniom a pijawka ciału,—
Tak żyd włóczęga przez sztukę bezprawi
W ciało społeczne wpija się i wroście;
Nasze bogactwa pozrze i przetrawi,
Pochłonie wszystkie kraju posiadłoście.
Obaczą króle zkąd szkodliwa rana,
Rzecz-pospolita jęknie po niewczasie,
Gdy krew z jéj ciała będzie już wyssana,
I wszelkie życie obumarłém zda się.

Zwróćmy oblicze od tego narodu —
Kląć się nie godzi — żegnajcie niewierni!
Wracajmy raczéj do pięknego grodu,
Co się zdaleka bieleje i czerni.
Pamiętne miasto, urzędy i prawo,
Wyniosłe wieże i wysokie bramy,
Sarmackich królów gościnna zabawo,
O święty Lwowie! gdzie chętni bywamy, —
Od twoich murów aż się mży powietrze,
Twe szyby błyszczą jak gdyby ogniska, —
Z twojemi baszty aż chmura się zetrze, —
A stopa twoja podziemie naciska,
A zegar dźwięczny, bijący na wieży —
Ciche godziny rozwlekle ogłasza:
Czas wzięty w kluby, skazówką się mierzy,
W koło go wprzęgła umiejętność nasza,
Młotek uderza po dźwięcznym metalu,
Echo powtarza po każdéj godzinie:
Minęła chwila!... o! warta jest żalu —
Bo czas szacowny bez powrotu płynie!

Wiadomości Bibliograficzne i Artystyczne.

Poznań. W księgarni nowéj na Garbarach wyszedł z druku tom 2gi *Historyi powszechnéj*, zawierający *Dzieje wieków średnich* przez prof: Poplińskiego.

Pan Krotowski w Poznaniu z powodu urządzić się mającego w Krakowie *Muzeum starożytności krajowych* podał w Gońcu następującą odezwę:

Wezwani jesteśmy do połączenia sił. Uważając Kraków za polską Mekkę, Meddinę, powołaną do zachowania naszych skarbów, wzywamy i zobowięzujemy obywateli Wielkopolskich do gorliwego w tym względzie współdziałania. Kto z wyższego stanowiska patrzy na narodowe pamiątki, ten nic z nich nie będzie miał za rzecz małą, gdy częstokroć takowa dopełnia całości narodowego życia i łączy jednostkowe pojawy w jeden wielki łańcuch. Zwracamy na następujące przedmioty uwagę. Na ziemi naszéj znajdüje się wiele miejsc nazwanych: „*Grodkiem*, *Mogiła*, *Kopcem*, *Okopem*, *Żalem*, *Goryakiem*, *Zamczyskiem*, itd. to znowu wiele miejsc mających pewne starożytne nazwiska, jużto może po osobach lub wypadkach, jużto po opuszczonych starodawnych siedzibach zachowane. Na pobojowiskach natrafią się znaczniejsze grobowce, zbroje, monety. Gdybyśmy to wszystko gorliwie zebrali, niema przeszłość, objawiłaby nam się w wyraźnym kształcie. Weźmy się do pracy, opiszmy z każdego miejsca tradycye i pieśni ludowe, zapytajmy się dla czego to miasto lub ta dezerta, lub to miejsce takie nosi nazwisko, opiszmy powierzchnią i wnętrze takich miejsc, takich zabytków starożytności, rozmierzmy je i odrysujmy i połączmy je z ograniczeniami. Na miejscach *Żalami* zwanych niezawodnie znajdziemy popielnice, płacznice; weźmy z nich egzemplarze, i przekonajmy się o ich ilości i rozmaitości. Obowiązkiem naszym będzie miejscom dla doświadczenia rozkopanym, jak najsumienniéj oddać dawny kształt i uważać je zresztą za święte i nietykalne, dla potomności zachować się mające. Ku przesyłce takich darów i opisów, rad lub skazówek gdzie na jakiéj drodze lub od kogo coś podobnego nabyćby się dało, posłuży adres *Jakóba Krotowskiego w Poznaniu.*“

Warszawa. *Pamiętnik sztuk pięknych wydawanych przez Bolesława Podczaszyńskiego tom I. część I. Warszawa 1850.* Witamy piérwsze w tym rodzaju dzieło poświęcone budownictwu, rzeźbie, malarstwu i t. d. Wydanie in 4to okazałe, gustowne i ozdobione bardzo dobremi rycinami. Znaczniejsze artykuły są: z budownictwa: dom wiejski barona Pereira w Königstetten — krótka nauka budownicza, (przedruk z dziełka Andrzeja Piotrkowczyka). Z malarstwa: krótki rys dziejów malarstwa. I. początek i rozwój pierwotny sztuki obrazowéj; — Aleksander Orłowski—Akwarelle. Z rzeźby: Psyche, posąg marmurowy roboty Steinhäuzera — Penelopa posąg Cavalier—Strigillator posąg Lisippa odkopany w Rzymie—Ottokar II. król czeski posąg spiżowy. — Ze starożytności: Drzeworyty z Marchołta—Grobowisko przedchrześciańskie —pieczęć Twerdka króla Serbskiego. W ogóle, lubo wiele pismo to zawiera rzeczy wziętych z dzienników obcych, mimo tego interesujące są szczegóły podane z kraju; tak o ruchu w budownictwie, jak w malarstwie i rzeźbie.— Mamy nadzieję że z biegiem czasu bogatsze zawierać będzie wiadomości co do sztuk krajowych, które budzą się w różnych stronach Polski. W ogóle tylko wdzięczność należy się zacnemu wydawcy który pierszy krok zrobił ku zainteresowaniu publiczności do sztuk pięknych, i obudzeniu dobrego smaku na którym w ogóle tak zbywa w kraju naszym, mianowicie w przyozdobianiu mieszkań wiejskich.

Warszawa. Nakładem J. Bernsteina księgarza: tomu IIgo Życiorysów wyszło zeszytów cztery. Zawierają biografie: *Aryosta*, *Marcina Molskiego*, *Felińskiego*, *Drużbackiéj*, *Zofii Oleśnickiéj* z Pieskowéj Skały, *A. Bronikowskiego*, *Jana Kolara*, *Fabiana Birkowskiego*, *Krzysztofa Arciszewskiego*, *Kalderona*, *Tassa i Józefa Korzeniowskiego.* Wydawca w ostatnim poszycie dał nam wizerunki Tassa i Korzeniowskiego z litografii p. Flec, tak pięknie odbite, że nic do życzenia nie zostawiają.

—Z prac przygotowanych do druku, wspomnieć musimy ważniejsze:

— Księgarz Orgelbrandt nabył rękopis W. A. Maciejowskiego p. n. „Historya literatury polskiéj“ i zacznie go wkrótce drukować. Dzieło to obejmować będzie od 3 do 4 wielkich tomów.

— S. H. Merzbach wyda: Powieści hr. Henryka Rzewuskiego we 3ch tomach.

— Leon Glücksberg kończy „Dykcyonarz biograficzny“ i w r. b. wyda „Piotr Wielki i jego wiek,“ ze stalorytami.

— G. Senewald rozpoczął drugie wydanie „Ogrodnictwa Czemplińskiego.“

Cieszyn. Pan Samuel Kossowski dawał tam trzy koncerty na Wioloncelli i przyjęty był z upodobaniem z powodu melodyi słowiańskich odegranych z mocnem uczuciem, które się odbiło w sercach słuchaczy.

Berlin. Córka obywatela warszawskiego, właściciela fabryki kart (na początku Alei), Elżbieta Bauman, z męża pani Jerichow, oddawna już talentem swoim zwracała na się uwagę miłośników malarstwa; w roku 1844 w miesiącu wrześniu z zajęciem oglądaliśmy kilka jéj robót na wystawie berlińskiéj, a mianowicie przysłany z Düsseldorfu pełen uczucia, śmiałym pęzlem skreślony obraz, wystawiający chłopków naszych, na zwaliskach rodzinnéj chatki, którą wojna zniszczyła. Na wystawie zaś warszawskiéj z r. 1845 odznaczył się z Rzymu nadesłany portret własny artystki. Teraz pisma zagraniczne (Berlin: Nachricht: 1850 dnia 19 maja) znowu z pochwałami wspominają przysłany na tegoroczną berlińską wystawę obraz pani Bauman. Co do rozmiarów swoich i sposobu malowania liczyć się on powinien do historycznych, chociaż przedmiot jego mniéj wzniosły, jest prawie pospolitym. Przedstawia *Włoszki u studni.* Kobiety ogorzałe od włoskiego słońca, z dziećmi na ręku, z miedzianemi dzbanami, zebrały się u studni, w miejscu zwykłéj swéj pogadanki, a niekiedy nawet krwawych pomiędzy sobą o wodę bójek. Widać że te postacie śmiało i silnie oddane, żywcem z miejsca są wzięte, że nie przypadkowo tylko artystka ubrała je w te malownicze ubiory, lecz że osoby chodziły w nich, niekiedy aż za długo. Pomiędzy innemi odznacza się postać staréj kobiety, na samym przodzie po lewéj stronie mówi ona do nagiego chłopczyny, który się jéj widocznie lęka. Wybornie téż oddana jest odwieczna cembrzyna studni. Obraz ten w kolorycie nieco brunatny i jednostajny, ma jakiś melancholiczny charakter nakształt Leopolda Roberta, który chociaż nie tak pięknie jak u niego, po wszystkich rozlany jest fizyonomiach. Zresztą śmiało i po męzku robiony, pokazuje wielką wprawę artystki i jéj znajomość trudnéj nauki skurczów, które tam bardzo szczęśliwie są używane.

(z P. S. P.

Wiedeń. Baron Prokesch-Osten poseł austryacki przy dworze pruskim wydaje w Wiedniu historyą greckiéj rewolucyi, która zajmie 6 do 8 tomów; zawierać ona będzie bardzo zajmujące szczegóły; autor bowiem przez dziesięć lat bawił w Atenach jako rezydent austryacki, i w podróżach do Stambułu i Aleksandryi zaczerpnął wiele wiadomości mających styczność ze sprawami Grecyi.

W DRUKARNI CZASU.